Rok V Tarnów, dnia 24 stycznia 1937 r. Cena egz. 10 gr. Nr 4

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki

Przyszła do nas zima...



Kłamstwo na własne konto

Nie ma innej prawdy na wewnątrz, a innej na zewnątrz — na eksport.

Jest jedna prawda, nią się trzeba kierować w życiu osobistym i publicznym, o niej mówić otwarcie, bez względu czy komu przyjemna, czy nieprzyjemna, czy mówienie bezpieczne, czy niebezpieczne, czy powiedzenie dotyczy osoby otoczonej nimbem wpływów, czy szarego obywatela.

Powszechne kłamstwo przeżera dziś jednostki i społeczeństwa w różnych wymyślnych postaciach i rodzajach. Są kłamstwa towarzyskie, prasowe, polityczne i inne. Wszystkie rodzi okłamywanie własnego sumienia.

Jak się ludzie sami okłamują? Rzućmy na chwilę okiem w dziedzinę małżeństwa.

* * *

Rok 1932. „Proszę sobie wyobrazić — mówiła pewna pani — jak ja mogę z nim żyć, kiedy on mi się nie podoba. Trafia się właśnie inny, ma posadę... taki grzeczny, kulturalny. Miałabym się liczyć, z jakimiś tam przesądami zacofanymi... Ja sobie sama rozwód dam. Kto mi może zakazać miłości!...

Nierozerwalność małżeńska! Phi... Mogą o tym gadać stare babki za piecem"...

Rok 1935. Ta sama osoba mówi: „Gdybym wiedziała, że się to tak skończy... że on znów poszuka sobie innej... gdzieżbym ja pierwszego porzucała... On tak był dobry dla mnie... Czy mnie teraz przyjmie? Ach, jakie moje rozczarowanie"!...

* * *

— Jak ci ludzie młodzi mają dzisiaj ulepszone życie. Dawniej? Gdzie tam kto myślał o rozwodzie. Ślub — klamka zapadła... A dziś wszystko się da zrobić.

— Co się da zrobić?

— Przecie ta N. N. sama się rozwiodła i wzięła drugi ślub.

— Gdzie wzięła?

— Powiadają, że w jakimś kościele i ksiądz im dawał.

— Jeśli się sama rozwiodła na własne widzimisię, to w kościele katolickim drugiego ślubu dostać nie mogła. Tylko w zborze protestanckim dają takie śluby.

— To nie wszystko jedno, jaki ksiądz daje i w jakim kościele? Przecież jest jeden Bóg, a oni też w Boga wierzą.

— Nie wszystko jedno w jakim kościele. Kościół rzymsko-katolicki założył Chrystus, a protestancki Luter.

Ta pani, która zdradziła wiarę i poszła do Lutra, żyje na wiarę i drugi ślub jej jest nieważny.

— A bo ja byłam pewna, że Kościół popuścił, jako że się teraz wszystko na świecie zmienia. No wiecie, wiecie... więc ona na wiarę żyje!...

— Kościół nic nie popuścił, bo przykazań Boskich zmieniać nie może. To nie tak, jak w państwie, co można w jeden dzień ustawę wydać, a w drugi ją znieść... Ludzie uchwalili, ludzie mogą zmienić... Prawa Boże są niezmienne.

* * *

— Co ja mam za nieszczęście. Unieszczęśliwiłam własną córkę.

— Jakże się to stało?

— Przychodził do niej przez rok kawaler. Miał posadę — no i umiał się zawsze znaleźć honorowo, więc zachęcałam córkę, żeby za niego wyszła. Ale jej się nie bardzo podobały jego zapatrywania religijne... Ja sobie tłumaczyłam, że on ino taki nowoczesny. I teraz nieszczęśliwa. Zabrania jej nawet pójść do kościoła. Dopiero kilka miesięcy po ślubie... Kazał usunąć wszystkie obrazy z domu i śmieje się ze wszystkiego. Ktoby się to był spodział... Książeczkę do modlenia nosił w kieszeni i nią się przekazywał... a teraz taki. Dowiaduję się, że już od lat jest niewierzący.

* * *

Strasznie się ludzie sami okłamują w obliczu małżeństwa i dają się innym okłamywać. Tu źródło, że tyle małżeństw nieszczęśliwych, zwłaszcza wśród inteligencji. Wielu nawet nie uznaje potrzeby należytego poznania przyszłego małżonka, czy małżonki. Serce ciągnie i to wystarcza.

A przecież trzeba się rozglądnąć, czy wybrany lub wybrana ma zasady moralne i religijne wyrobione, czy posiada dostateczne warunki materialne, by tworzącemu się stadłu zapewnić utrzymanie i szczęście.

Życie z jego potrzebami jest nieubłagane. Potrafi zniszczyć największą miłość, jeśli jej staną na drodze niezaspokojone potrzeby.

W czasach rozluźnienia zasad moralnych znajdują się tacy i takie, którzy porzucają wiarę katolicką, aby uzyskać rozwód i zawrzeć nowy związek w świątyni obcego wyznania... Co za ohydne okłamywanie sumienia!

Już samo zawieranie małżeństwa wobec duchownego niekatolickiego ściąga na katolika ekskomunikę. Cóż dopiero mówić o tych, którzy zmieniają wyznanie, żeby wbrew prawu kościelnemu rozwieść się i zawrzeć nowe małżeństwo.

Czyż można wróżyć trwałe szczęście takiego związku, w którym przekreślono zasady i spokój sumienia?

Czas najwyższy otrząsnąć się z gorszącej blagi, a wejść na drogę prawdy! **R.**

KALENDARZYK

Styczeń

24 N. **Starozapustna. Św. Tymoteusz,** biskup męczennik, najmilszy uczeń św. Pawła. Był biskupem w Efezie.

25. P. **Nawrócenie św. Pawła,** jedno z najważniejszych i daleko sięgających zdarzeń w Kościele. On to zaniósł do Europy światło Ewangelii.

26. W. **Św. Polikarp,** biskup Smyrny był uczniem św. Jana Ap. Za prześladowania Marka Antonina został w r. 166 żywcem spalony.

27. Ś. **Św. Jan Złotousty,** sławny kaznodzieja, uczony, biskup. Zwalczał błędy swych owieczek z nieustraszoną odwagą. Został przez dwór cesarski dwa razy skazany na wygnanie. Zmarł na wygnaniu w r. 407.

28. C. **Św. Walery,** biskup poniósł śmierć męczeńską w Soissons w r. 287.

29. P. **Św. Franciszek Salezy** (patrz osobny artykuł).

30. S. **Św. Martyna,** rzymianka rodem, po śmierci rodziców rozdała ogromny majątek ubogim. Za prześladowania Aleksandra Sewera została za wiarę ścięta po strasznych męczarniach w r. 226.

SŁOWO BOŻE



**EWANGELIA
NA NIEDZIELĘ
STAROZAPUSTNĄ** (Mat. 20).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich, stojących na rynku, próżnujących. I rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwe, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i tak samo uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł innych, stojących i rzekł im: Co tu czynicie cały dzień, próżnujący? Rzekli mu, iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli ci, którzy około jedenastej byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, żeby więcej wziąć mieli, ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni przez jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy znosili ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: azaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi nie godzi się uczynić, co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi, albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Czy warto być religijnym? (II).

Socjalista jeden chwalił się raz w restauracji przed swoimi towarzyszami, że nareszcie po trzech latach rozmaitych zabiegów udało mu się wydrzeć religię z duszy swej pobożnej i religijnej żony. Koledzy chwalili go za to i winszowali powodzenia. Wracając wieczorem do domu, ujrzał przed swoim mieszkaniem tłum ludzi. Na zapytanie jego, co się stało — otrzymał odpowiedź, że stało się wielkie nieszczęście. Spiesznie więc wchodzi do mieszkania i oczom jego przedstawia się smutny widok. Na ziemi leży martwa żona jego wraz z trojgiem dzieci, a obok zwłok żony znajdował się krótki list treści następującej: „Dopóki byłam religijna, dopóty znosiłam liczne troski i przeciwności dla miłości Bożej; lecz odkąd kat mój, mąż, przywiódł mnie do utraty wiary, jestem w rozpaczy. Nie chcąc, aby i dzieci moje to samo kiedyś spotkało — otrułam je, a w końcu i samą siebie".

Cierpień, niepowodzeń życiowych nikt na ziemi nie uniknie. Ma swoje krzyże wiek dziecięcy, dojrzały — jest ich pełno i w starości. Bywają ludzie, którym długo świeciło w życiu słoneczko radości i powodzenia — ale i dla nich przyszedł zachód, stanęła przed nimi śmierć. A w godzinie śmierci prysło ziemskie szczęście. I szczęśliwy dawniej człowiek czuje się nagle sam i nikt z ludzi pomóc mu w tej godzinie nie może! Czy istotnie nikt? Czy w godzinie śmierci i w bolesnych, przykrych chwilach życia nigdzie utrapiony i zbolały człowiek nie znajdzie pokrzepienia i pociechy? Niemiecki jeden „filozof" radził w chwilach cierpienia i nieszczęścia czytać piękne książki, inni radzili cieszyć się pięknymi obrazami sztuki, jeszcze inni polecali jako lekarstwo na cierpienie wiedzę, zabawę, sport, używanie...

Puste frazesy i nic więcej! Gdy cię choroba powali na łoże boleści, gdy przez długie noce nie możesz zasnąć, gdy boleści szarpią cię i niszczą niemiłosiernie twoje zdrowie, albo gdy ubóstwo i brak środków do życia idzie za tobą jak zmora — czytaj wtedy piękne książki, biedny człowieku, i szukaj ulgi w sporcie, zabawie, w sztuce! Szukaj, jeśli potrafisz! W takich chwilach wszystko brzydnie, a chory i nieszczęśliwy człowiek ogląda się za czym? Jaki głos wyrywa się z jego duszy? O Boże! zmiłuj się nade mną! O Boże! pociesz! O Boże! ulżyj mi w cierpieniu! Tak — nie kto inny i nie co innego pocieszy i pokrzepi człowieka utrapionego — ale Pan Bóg, wiara w Boga i religia!

— Jak każde stworzenie — pisze hr. Szuwałow, oficer rosyjski, a po nawróceniu pobożny zakonnik — szukałem szczęścia i ja, pragnąłem go — i pragnienie moje starałem się zaspokoić, czym tylko mogłem. Ale darmo! Szukałem szczęścia w nauce, w zabawach światowych, w rozrywkach — i nie znalazłem go, bom go jedynie tam nie szukał, gdziem je szukać powinien. Czułem się nieszczęśliwym. Sumienie mnie dręczyło. Myślałem chwilami o samobójstwie...

— Ale dziś, gdy Ciebie, Panie, posiadam — czegóż mi może braknąć!... Albo raczej, kto opisać potrafi rozkosze, w jakich opływa ma dusza, kiedy codziennie rano idę do kościoła, aby w tajemnicy Twego Sakramentu z Tobą się połączyć!

— O! śmiejcie się, jeśli chcecie, z mej wiary, wy, którzy nie wierzycie!... Co do mnie oświadczam, że to zadowolenie serca, to ciche, pogodne, niezakłócone szczęście w chwilach nawet boleści i cierpień najczęściej zawdzięczam wierze i modlitwie. Chwała Tobie i dzięki wieczne, mój Stwórco i Boże"!

Szczęśliwy człowiek, który ma wiarę w Boga i religię! Szczęśliwy w ciągu swego życia, nawet bardzo trudnego! Szczęśliwy w chwili śmierci! Z wiary, z religii czerpie siłę i pokrzepienie i dlatego nawet w najtrudniejszych godzinach na tej łez dolinie nie załamuje się, nie rozpacza — ale trwa na stanowisku mężnie i wytrwale. Słusznie zauważył generał Landon: „Ludzie niereligijni są w chorobie i niebezpieczeństwie tchórzami".

Dziś tych tchórzów coraz więcej na świecie. Dopóki im szczęście służy — są bohaterami, ale gdy przychodzi cierpienie — odbierają sobie życie i tchórzą!

Brońmy wiary i religii w duszach naszych, bo nam się jej pociecha przyda — może wcześniej, niż się spodziewamy...

P.

„Mówcie: czasy są złe, czasy są ciężkie, nieszczęśliwe. Niech życie wasze będzie dobre, a żyjąc w ten sposób zmienicie czasy i nie będziecie mieli powodu do narzekań".

Św. Augustyn.

O duszę młodzieży

O młodzieży dzisiaj wiele się mówi i pisze. Zwracają na nią uwagę wszyscy. W niej bowiem leży przyszłość naszego narodu i państwa. Ponieważ zaś przyszłość tę różni różnie chcieliby kształtować, przeto też młodzieżą interesują się dziś gorliwie rozmaici przywódcy dawnych i nowych obozów i frontów, widząc w jej opanowaniu najpewniejszą podporę i gwarancję rozwoju swych kierunków. Różnymi sposobami starają się oni do młodzieży podejść, dla siebie ją pozyskać. O duszę młodzieży toczy się dziś zacięta walka w mieście i na wsi, w domu, szkole, uniwersytecie, rzemiośle.

Przede wszystkim jednak rozmaite, znane i obce, jawne i podejrzane związki i fronty oświatowe, polityczne, społeczne usiłują dla swych celów zdobyć młodzież ludową. Toteż dzisiaj na terenie wsi działają coraz to nowe organizacje młodzieży. Każda z nich werbuje do swych szeregów członków, wkłada im do rąk swe czasopisma, zaprasza na odczyty, urządza zjazdy, wysyła na kursy, uświadamia i urabia swych przyszłych działaczy i organizatorów.

Ten wzmożony ruch organizacyjny młodzieży w wielu okolicach przybrał niespotykane dotąd rozmiary i formy. Niektóre wsie są całkowicie pod znakiem i wpływem „młodych". Ustawicznie odbywają się zebrania, dyskusje, rozprawia się o reformach politycznych, społecznych, gospodarczych, wykpiwa stare pojęcia, zapowiada nowy porządek. Młodzi politycy i reformatorzy są zapalni, pewni siebie, nieustępliwi, ambitni. Przeważa w nich nastrój gorący, bojowy. Ze starszymi, ojcami i gospodarzami są często na stopie wojennej. W zbyt wielu sprawach zasadniczej wagi mają od nich własne, odmienne zdanie. Młodzi są, t. j. mniemają, że są dużo mądrzejsi, postępowsi. Dlatego lekceważą ich.

Sam ten ruch organizacyjny wśród młodzieży wiejskiej można by powitać z radością. Zbyt wiele bowiem jeszcze jest zacofania, zastoju, martwoty na polskiej wsi, zbyt wiele braków i zaniedbań w dziedzinie oświaty, gospodarki, higieny. Zorganizowana, planowa działalność młodych dużo by tu dobrego mogła sprawić. Niestety kierunek, w jakim pewne ich organizacje zmierzają, budzą najwyższy niepokój, wsi żadnego podniesienia ani gospodarczego, ani kulturalnego nie wróżą.

Ten wyraźny radykalizm, czy jak go starsi wprost nazywają komunizm, pewnej części młodzieży wiejskiej, jest objawem niezwykle groźnym. Z niebezpieczeństwa, w jakim się znajduje, zazwyczaj nie zdaje sobie ona sama sprawy. Nie wie, że ci, co stoją u „góry" jej organizacji, okłamują ją i tumanią, nie wie, kto i dokąd ją prowadzi, kogo słucha, komu do czego jest potrzebna. Nic więc dziwnego, że przed zarzutem komunizmu młodzież ta się stanowczo broni. Istotnie komunistyczną ona nie jest, ani być nie myśli, ale się taką powoli i bezwiednie staje. Sprytni i chytrzy przywódcy i mędrcy, co na czele jej organizacyj stają, ich kierunek ustalają i działalnością rządzą, choć najczęściej z ludu nie pochodzą i nic z polską wsią nie mają wspólnego, doskonale wiedzą, że chłop i młodzież chłopska jest zasadniczo komunizmowi wroga, na jego propagandę oporna. Toteż swych utajonych zamysłów i celów, które są niewątpliwie zgodne z podstawowymi założeniami czerwonych międzynarodówek, nigdy przed młodzieżą ludową otwarcie, szczerze, w całości nie odsłonią. Gdyby bowiem to uczynili, natychmiast odpadłaby od nich wszystka dotąd zwerbowana podstępnie młodzież. Dlatego postępują ostrożnie. Działają powoli. Nie spieszą się.

Ale jad, truciznę poznaje się i po maleńkiej dawce. Czerwoną barwę może zdradzić i mała kropelka. Komunizującą ideologię tych organizacyj można też odgadnąć z kilku artykułów, nawet zdań, drukowanych w ich naczelnych organach, a pisanych i dla młodzieży wiejskiej przeznaczonych przez tych niepowołanych i obłudnych opiekunów ludu. Te drobne zastrzyki czerwonego radykalizmu, systematycznie podawane i wsączane w umysły bezkrytycznej, łatwowiernej młodzieży ludowej, dziś wskutek beznadziejnych warunków, bezrobocia, nędzy tak zapalnej i do obecnego porządku opozycyjnie nastrojonej — działają nadzwyczaj silnie i skutecznie.

Trudno młodemu chłopcu podpatrzeć krętactwo argumentacji, skontrolować prawdziwość dowodów, wydarzeń, statystyk, przechwałek czy oskarżeń, które się przytacza. W drukowane wierzy pochopnie. I tak powoli napełnia umysł niby postępowymi pojęciami i zapatrywaniami. Imponują mu.

Nie wiedzą tacy zbałamuceni, młodzi postępowcy, że wyznają i głoszą jak najbardziej obce i wrogie polskiej, katolickiej wsi idee, że ich realizacja pogrążyłaby całą warstwę chłopską w najstraszliwszą niewolę i zależność od obozu, na czele którego nie chłopi by stali, ale — jak w Rosji dzisiejszej — sprytni, wpływowi, przemożni wodzowie i ulubieńcy wszelkich międzynarodówek — masoni i żydzi.

Łatwo się zarazić wszelkiego rodzaju radykalizmem, ale trudno się z niego wyleczyć. Kto raz sobie przyswoił te zdradzieckie, przewrotne pomysły, kto sobie nimi umeblował młody, wrażliwy umysł i przywykł kierować się nimi w swym życiu codziennym, temu spod ich wpływu trudno się później wyzwolić. Takie bowiem przeobrażenie własnych przekonań wymaga nadzwyczajnego wysiłku umysłowego i wiele dobrej woli. Niekiedy wprawdzie jakieś głębokie przeżycia, nieszczęścia, wstrząsy moralne przeobrażają całkowicie ludzi, ale to są wypadki wyjątkowe. Zazwyczaj w nabytych za młodu pojęciach i przywiązaniach trwa się do końca. W starszych latach natężenie, zaciętość, ostrość, politycznych i innych poglądów nieco tylko tępieje, słabieje, ale przez to jeszcze nie staje się np. socjalista, czy komunista wierzącym katolikiem. Uparty ateusz może wtedy już nie przeczyć, że Bóg istnieje, ale w Niego uwierzyć nie będzie się spieszył. Wiciowiec zaprzestanie wojować ze swym proboszczem, lecz szanować go szczerze i wtedy nie będzie. Z Akcji Katolickiej również przestanie się naśmiewać, ale w niej pracować nie znajdzie już w sobie ochoty, ani sił.

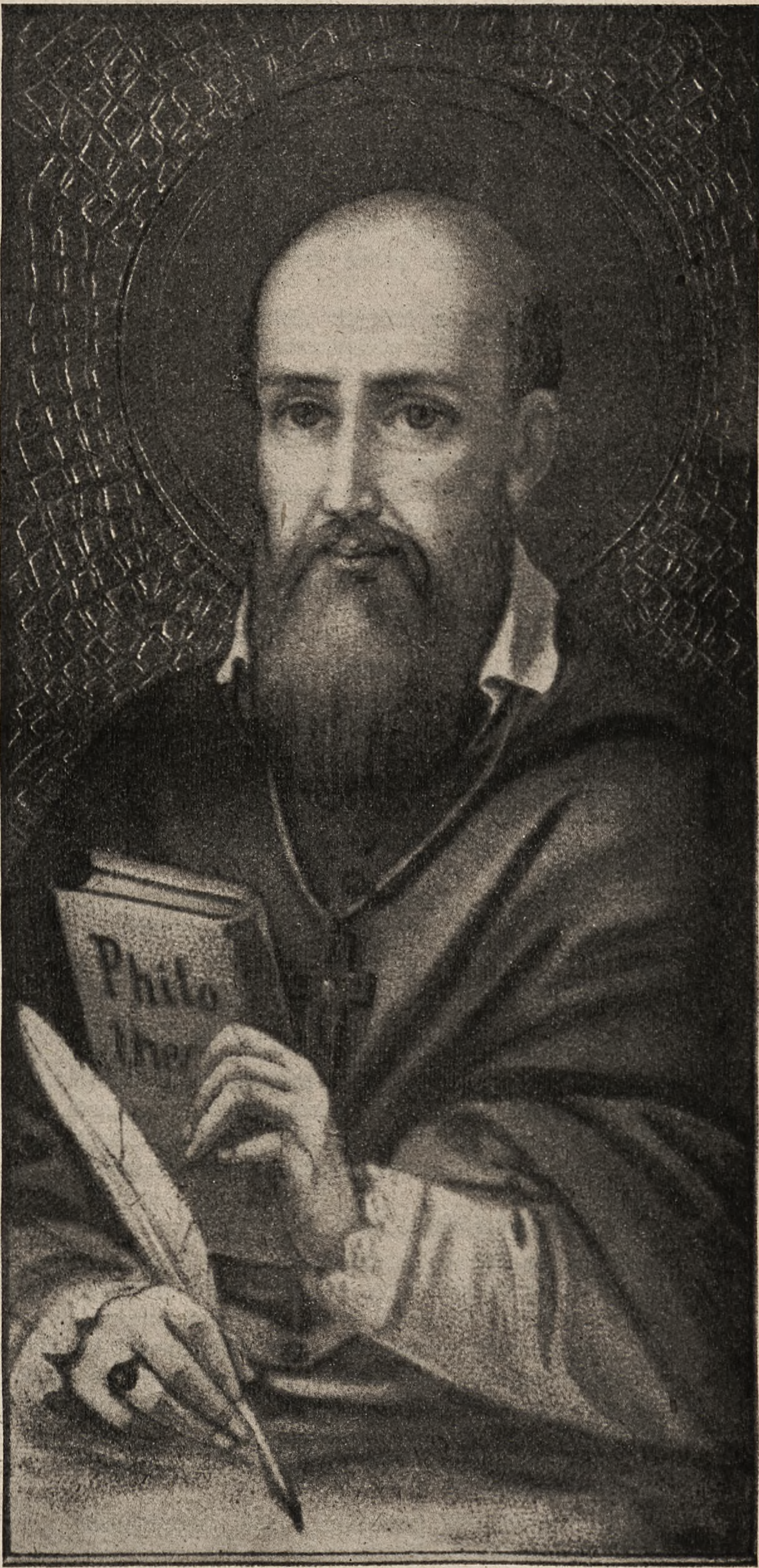
Dlatego też przed lekkomyślnym i tak niebezpiecznym szkoleniem się, oświecaniem i urabianiem w najważniejszych, młodzieńczych latach, pod kierownictwem nieznanych, podejrzanych, obcych niejednokrotnie polskiemu ludowi pochodzeniem, wyznaniem i całym światopoglądem mistrzów i mędrców, winna się polska, katolicka młodzież wiejska jak najbardziej strzec. **M. S.**

Patron katolickiej prasy

Święty Franciszek Salezy, hrabia, uczony, rycerz w infule, niestrudzony apostoł, reformator, światły kierownik dusz — zakończył pracowite życie mając 55 lat.

Zszedł z areny historii mistrz słowa, ale Jego misja w duszach nie została skończoną. Jak długo tęsknota duszy ludzkiej za Bogiem i doskonałością będzie rozpierała serca i szukała doświadczonego świętego kierownika duchowego, tak długo będą się otwierały kartki napisanej przez niego „Filotei" i listów, aby zasięgnąć pewnej rady u zawsze nowoczesnego pisarza sprzed wieków.

Św. Franciszek urodził się w Sales 1567 r. Ojciec jego był hrabią i pragnął też syna swego widzieć wysokim dostojnikiem państwowym. Kształcił go sam początkowo w domu, a później na dalszą naukę wysłał do Paryża. Franciszek nie tylko celował w naukach, ale odznaczał się wielką pobożnością i skromnością. Czytywał Pismo św., Ojców Kościoła i przystępował często do św. Sakramentów. Był to dobry wpływ jego matki, która od młodości wpajała w serce dziecięcia pobożność i miłosierdzie dla ubogich. Mawiała mu też często: „Synu, wolałabym cię widzieć na marach zmarłego, aniżeli miałabym się dowiedzieć, że świadomie grzech śmiertelny popełniłeś". Z natury był prędki i popędliwy. Nad tą wadą tak długo pracował nieznużenie, aż wyrobił w sobie wielką łagodność i cichość. Ta nabyta pracą cnota łagodności stała się nawet główną cechą jego charakteru. Choć był bogaty, umartwione jednak wiódł życie. Wcześnie poświęcił się na służbę Pannie Marii, a wiedząc, jak miłą jest Jej cnota czystości, postanowił ją zachować całe życie. Wyższe nauki skończył w Padwie, gdzie złożył doktorat z prawa kanonicznego i świeckiego. Ojciec radził mu, aby wstąpił do służby państwowej. On jednak oświadczył, że chce poświęcić się stanowi duchownemu. Wyświęcony na kapłana pracował przy kościele katedralnym w Genewie. Szerzyła się wówczas gwałtowna herezja Kalwina w Sabaudii. Pojechał tam na misje św. Franciszek, pracował dwa lata w Chablais i nawrócił swą wymową 72.000 kalwinów. W r. 1602 został mianowany biskupem genewskim i godność tę piastował przez 20 lat. Ofiarowano mu wprawdzie bogate biskupstwo w Paryżu, ale św. Franciszek rzekł: Diecezja genewska jest ubogą, popełniłbym niewierność, gdybym ją opuścił i przyjął bogate biskupstwo. Godności kardynalskiej także przyjąć nie chciał. Nigdy nie starał się o względy wysokich panów. Nigdy też nie kierował się ich życzeniami, ale odważnie spełniał to, co widział, że jest pożytecznym dla Kościoła. Wiele wskutek tego znosił przykrości i prześladowań, ale cierpienia nie powstrzymały jego apostolskiej gorliwości. Umarł w roku 1622, a zaliczony został w poczet świętych 1665 roku. Pius IX. nadał mu w 1877 roku tytuł Doktora Kościoła, uwzględniając liczne jego pisma, w których głęboka przebija mądrość.



Dnia 26 stycznia 1923 roku ogłosił Go papież Pius XI. patronem katolickiej prasy.

Podziękowanie.

Serdeczne „Bóg zapłać" składam p. Kawalerskiej, Koleżankom, Druhnom KSMż., p. J. Świątkównie, Krewnym, Znajomym i Przyjaciołom za wzięcie udziału w pogrzebie mej ukochanej córki ***śp. Janiny Usień,*** *uczen. gimn.* ***Stroskany ojciec z rodziną.***

Jak katolicy niemieccy bronili krzyża

„Le Pelerin", tygodnik francuski, w nrze 3131 z dnia 17 stycznia b. r. podaje:

Dnia 4 listopada ub. roku w okręgu Oldenburga wydał rozporządzenie szef hitlerowców Roever, by usunięto wszystkie krzyże z domów rządowych i ze szkół.

Wiadomość ta wstrząsnęła wszystkich katolików do głębi. Biskup de Galen zarządził we wszystkich kościołach nowennę do św. Krzyża.

We wsiach, odległych od kościoła, zbierały się rodziny i wieczorem klęcząc przed krzyżem, odmawiały wspólnie różaniec.

Rady gminne, z których niektóre miały pewną liczbę hitlerowców, urządziły posiedzenia protestacyjne. Kilku wójtów zapowiedziało dymisję. Ze wszystkich okolic Musterlandu wpływały liczne delegacje, prosząc, ażeby Roever zniósł zarządzenie. Wśród protestujących był hitlerowiec, odznaczony złotym krzyżem partii.

Roever zwołał do Klopenburga zebranie, w czasie którego chciał usprawiedliwić zarządzenie.

Zaczął mówić o problemach ogólnych, o koloniach, rasie i... o ziemniakach. Tłum zebrany niepokoił się i przypominał: „Do rzeczy, do rzeczy"! Nawoływania się powtarzały. Przyszła policja.

Roever mówił o wielkiej rewolucji duchowej, ale tłum wołał: „Do rzeczy"!...

Wreszcie uderzył na duchowieństwo, że ono występuje przeciwko partii hitlerowskiej, ale się znowu podniosły głosy: „To nas nic nie obchodzi"!...

Widząc, że nic nie wskóra, skapitulował, podając, że dekret z 4 listopada będzie unieważniony. Krzyże pozostaną w szkołach.

Po kilku godzinach całe miasto wywiesiło sztandary.

Czy to nie jest dziwne — pisze „Le Pelerin" — że dwaj śmiertelni wrogowie hitleryzm i komunizm zgadzają się zupełnie, jeśli chodzi o walkę przeciwko religii katolickiej?

Krzyże wracają na swoje miejsce

W Mouilleron-en-Pareds (Francja), gdzie urodził się mąż stanu z czasu wojny światowej, Clemenceau, rada gminna uchwaliła zawiesić krzyż w sali posiedzeń. Krzyż ten poświęcono w kościele i uroczyście w sali powieszono.

Świętokradztwa we Francji

W wigilię Bożego Narodzenia w nocy — jak podaje „A La Page" — zgromadził wójt na sali urzędu gminnego w miejscowości Vélizy (Francja) około 60 dzieci, kilkanaście rodzin na „uroczystość", gdzie radny tej miejscowości Le Bourhis, przebrany w szaty liturgiczne, w otoczeniu ministrantów — dziewczynki i chłopczyka, bluźnierczo ośmieszał pasterkę, śpiewając najwstrętniejsze pieśni.

Biskup tamtejszy Mgr. Roland Gosselin wystosował protest do prefekta.

W Méru młodzi komuniści rozbili tabernakulum i wysypali komunikanty na ziemię, połamali krzesła w kościele i potrzaskali statuy. Podobny wypadek zdarzył się w Léchelle.

Od chwili, gdy „Front Ludowy" do nas zawitał, kanalie czują się pewne, że ich nie ukarzą za takie przestępstwa.

DLA NAUKI

Zagadka lodu

Przy temperaturze 0° woda przechodzi w stan stały, czyli zamienia się w lód. Ten składa się, podobnie jak i śnieg, z niezliczonej ilości drobniutkich, regularnych kryształków sześciokątnych, które przylegając jak najściślej do siebie, tworzą jedną twardą taflę. Woda zamarza zawsze na powierzchni. Dzieje się tak dlatego, że w miarę obniżania się jej temperatury objętość jej stopniowo się zmniejsza i przy 4° jest najmniejsza, a tym samym ciężar jej największy. Przy dalszym obniżaniu temperatury woda się z powrotem rozszerza, staje się więc lżejsza i jako taka wydostaje się na powierzchnię, gdzie przy 0° zamarza w lód.

To dziwne zjawisko osiągania największej gęstości przy 4°, a rozszerzania objętości przy niższej temperaturze występuje tylko u wody. Wszystkie bowiem inne ciała — stałe, płynne, gazowe — stale się kurczą w miarę ich oziębiania. Odmienne zachowanie się wody ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla człowieka i całej przyrody. Umożliwia bowiem życie wszelkim istotom wodnym. Gdyby bowiem woda przy temperaturach niższych od 4° dalej się kurczyła, wówczas jej warstwy najzimniejsze, jako najgęściejsze, opadałyby na dół i wówczas morza, jeziora, rzeki, stawy w ciągu zimy nie pokrywałyby się jedynie na powierzchni cienką powłoką lodową, ale zamarzałyby od dna, krzepłaby stopniowo cała masa ich wód. Stopić jej nie potrafiłoby już słońce podczas lata. Życie ryb i innych wodnych zwierząt i roślin byłoby niemożliwe. Ta podziw budząca celowość natury najwymowniej świadczy o jej Najmędrszym Stwórcy.

Ponieważ woda przy zamarzaniu rozszerza swą objętość, dlatego lód rozsadza i kruszy najtwardsze skały, rozrywa rury wodociągowe, niszczy naczynia, słoje, flaszki, w których powstaje. Lód jest lżejszy od wody. Z 1 l. lodu uzyskamy tylko niecałe 9.2 l. wody. Dlatego kry lodowe płyną po wodzie, wystając tylko dziesiątą częścią swej objętości nad jej powierzchnię. Możemy stąd nabrać wyobrażenia o potwornych rozmiarach gór lodowych, wędrujących po morzu, a unoszących się na kilkadziesiąt metrów nad jego poziom.

Woda morska, która zawiera znaczny procent rozpuszczonej soli i jest nieco od zwykłej wody cięższa, zamarza przy niższej temperaturze, zwykle dopiero przy 2°. Lód morski jest mniej twardy i spoisty. By się na nim można było utrzymać, musi być o wiele grubszy, od zwykłego na stawie lub rzece.

Pod zwiększonym ciśnieniem również zwykła woda zamarza w odpowiednio niższej temperaturze. Tym też tłumaczy się łatwość ślizgania się po lodzie. Pod wpływem bowiem ciężaru ciała człowieka, zewnętrzna warstewka lodu natychmiast topnieje, umożliwiając gładkie i lekkie posuwanie się łyżew, czy butów. Dlatego to nawet po chropowatym lodzie łatwiej się ślizgać, niż po najgładszym szkle.

m. s.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy okazali dużo serdecznego współczucia, nieśli słowa pociechy i wzięli udział w pogrzebie naszej Najdroższej Matki

śp. Marii Bogaczowej

† 12 stycznia 1937 r. w Krasnem,

a w szczególności Przezacnemu Ks. Janowi Lechowi, Proboszczowi w Krasnem, który okazał tyle kapłańskiego serca i pełnej poświęcenia bezinteresownej pomocy w czasie ciężkiej choroby, a zwłaszcza w dniu pogrzebu naszej śp. Zmarłej Matki, Czcigodnemu Ks. Prałatowi Władysławowi Kucowi z Bochni, wszystkim P. T. Księżom Dekanatu Tymbarskiego z Ks. Kan. Dziek. Gawrońskim Antonim na czele, Ks. Kan. Bilińskiemu Andrzejowi z Nowego Sącza, Ks. Kan. Kmiecikowi Józefowi z Tarnawy, Ks. Prof. Baście Stanisławowi z Tarnowa, Ks. Gwardianowi Franciszkowi Śliwie z Bronowic Wielkich, Ks. Kat. Nowakowi Michałowi z Łososiny Górnej, PT. Ziemiaństwu i Obywatelstwu z okolicy, Parafianom z Tymbarku, Rodakom swoim z Krasnego, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym, oraz licznie zebranej na pogrzebie PT. Publiczności składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać" i prosi o modlitwę za duszę śp. Zmarłej Matki

Ks. Andrzej Bogacz z Rodzeństwem.

Wilczy Wądół

Czym pachnie komunizm, gdy dojdzie do władzy, dobrze ilustruje opis „obozu przymusowej pracy" nad Jeziorem Bajkalskim w Rosji, pochodzący od zbiegłego stamtąd robotnika niemieckiego A. Falkenhorsta, a umieszczony w gazecie „Germania".

Opis ten w języku polskim podał „Głos Narodu" w nrze 17.

W osiemnastu wielkich, długich i niskich drewnianych barakach, zmożeni snem, leżą pokotem ludzie; jest ich kilka tysięcy. Lecz sen ich nie jest ani spokojny, ani zdrowy. Są to więźniowie GPU., których zegnano tu ze wszystkich części tego olbrzymiego państwa, jako „przestępców" politycznych.

Tutaj na północnym brzegu Jeziora Bajkalskiego znajduje się przymusowy obóz pracy GPU. — Wilczy Wądół. Jeszcze rok temu na przestrzeni kilkuset kilometrów, trudno było w tej okolicy natrafić na ślad człowieka. Dziś jest zaludniona...

Stary Bajkał spał swoim sześciomiesięcznym, niczym niezamąconym, zimowym snem. Naraz w tej cichej i dzikiej krainie leśnej zjawili się ludzie, przybyło ich całe mnóstwo, otoczyli sędziwego starca i odtąd nie dają mu spokoju. Postanowili zbudować kolej wokoło potężnego Jeziora Bajkalskiego, a wykonanie tego planu powierzyli GPU., które sprowadziło zaraz do tej pracy więźniów; bo GPU. posługuje się zawsze więźniami, gdy ma wykonać jakieś trudne, ciężkie i zakrojone na wielką skalę roboty. Takie monumentalne dzieło stanowi potem chlubę władzy sowieckiej, którym chełpi się przed całym światem.

Sowiety mają więźniów w bród, a więzień — to robotnik najtańszy, bo pracuje darmo. Obóz koncentracyjny w Wilczym Wądole zamienił się także obecnie na przymusowy obóz pracy; jest to jeden z wielu tego rodzaju obozów przymusowych, które jak grzyby po deszczu wyrosły dookoła Jeziora Bajkalskiego.

Księżyc jaśnieje jeszcze całym blaskiem, a także gwiazdy błyszczą i migocą na niebie, gdy więźniowie zrywają się już ze snu na równe nogi, zbudzeni brutalnymi okrzykami wartowników GPU.

Minęły lato i jesień, skończyły się ciężkie roboty, przyszło pewne wytchnienie od pracy. Przy 40-stopniowym mrozie nie można budować kolei, ale nie można też milionowej rzeszy więźniów, sprowadzonej do budowy Bajkalsko-amurskiej magistrali (w skrócie „Bam") pozostawić bez zajęcia.

Lodowate zimno.

W baraku naszym, liczącym około 2000 więźniów, panuje lodowate i przejmujące zimno. Z powodu wyziewów, wydzielanych przez tysięczną rzeszę ludzi, nie mytych od miesięcy, panuje straszne, nie do zniesienia powietrze. Toteż z zadowoleniem opuszczam śmierdzący barak i wychodzę na podwórze, które leży w półmroku. Wciągam chciwie w płuca powietrze; jest ono wprawdzie zimne jak lód, ale świeże i pachnie przyjemnie mrozem; potem udaję się na poszukiwanie w przybliżeniu czystego śniegu, by wytrzeć nim twarz i ręce. Jest to całe nasze mycie, gdyż obóz nie posiada innych, nawet najprymitywniejszych przyborów do mycia.

Zdaniem katów GPU. mycie jest przywilejem burżuazji, wobec czego nie można go zaprowadzać w przymusowych obozach pracy. Może odgrywa tu też rolę wyjątkowy brak mydła, gdyż w państwie sowieckim od wielu już lat mydło należy do artykułów, których nie ujrzy się na wsi. Wracam do baraku, gdzie w międzyczasie wszyscy już powstawali; pod olbrzymimi kotłami, takimi, jakich w Rosji sowieckiej używa się do gotowania asfaltu, palą się gałęzie świerków i polana drzewa. W kotłach gotuje się woda, do której wrzucono garść herbaty. Szlachetną nazwą herbaty mianuje się tu mieszaninę liści i ziela, które w jesieni nazbierali sobie i ususzyli więźniowie. Herbata ta nadaje wodzie brunatno-żółty kolor i gorzkawy smak.

Rozpoczyna się śniadanie. Szczęśliwy jest ten, kto z poprzedniego wieczora zachował sobie kawałek czarnego chleba; większość połyka gorącą, zafarbowaną wodę, bez kęsa chleba. O cukrze dawno już przestało się marzyć, gdyż odkąd władza znajduje się w rękach międzynarodowej bandy, ludność Rosji Sowieckiej zapomniała, jak cukier smakuje.

Widok nędzy.

Widok baraków wart jest tego, by powiedzieć o nich słów parę. Jest to ogromnie długi i niski budynek drewniany, wyglądający raczej na szopę. Ściany baraku zbudowane są z cienkich desek, między którymi przeświecają szpary na palec szerokie. Wewnątrz widać setki pryczy, które ustawione w trzech rzędach ciągną się przez cały budynek, zostawiając między sobą tylko wąskie przejścia.

Na pryczach leżą powiązane w mniejsze lub większe węzełki rozmaite łachmany więźniów, które przeważnie stanowią cały ich dobytek.

Gołe, nieheblowane, plugawe deski, brud, świństwo, cuchnące szmaty i do tego miliardy rozmaitego robactwa, z których największą plagą więźniów są pluskwy — oto sypialnie skazańców GPU.

W tych cyklopowych barakach zwisa z niskiego pułapu osiem naftowych lamp, a ich słabe, żółtawe światło podkreśla jeszcze ciemność, która tam panuje.

Od stosu drzewa, palącego się pod kotłem, napełniają się baraki gryzącym dymem, który powoduje ból i łzawienie się oczu; toteż większość więźniów prawie z ulgą przyjmuje zwykły okrzyk wartowników: „do roboty świnie burżuazyjne".

Warto tu zaznaczyć, że większość więźniów rekrutuje się w 95 procentach z robotników i chłopów.

W lecie podnosi się liczba więźniów w „Wilczym Wądole" do 42 tysięcy. Ci, którzy tu dziś są, to tylko nieduża część z tej czterdziestodwutysięcznej rzeszy, pozostałej przy życiu. Reszta powymierała przeważnie na różne epidemie, które wybuchają tu z wiosną, a w lecie dochodzą do punktu kulminacyjnego.

Sześć milionów nad Jeziorem Bajkalskim.

Jeżeli przyjmiemy dane oficjalnej listy aprowizacyjnej, wydanej przez Główny Zarząd w Irkucku, które mówią o 6 milionach skazanych, zajętych przy budowie kolei bajkalskiej, to cyfra umierających tu ludzi dochodzi rocznie do 2 milionów.

Spieszymy się, bo wiemy, że każda zwłoka wywołuje represje; owijamy więc szybko głowę, tułów i nogi, by jako tako ochronić się przed syberyjskim zimnem.

Głowy okręca się ręcznikami, workami lub koszulami — jednym słowem wszystkim, co jest pod ręką; gorsza sprawa jest z nogami, bo administracja obozu nie wydaje z reguły żadnego obuwia, czasami tylko — w wyjątkowych wypadkach — daje chodaki z łyka. Wiadome jest, że administracja GPU. przyjęła jako zasadę, by więźniom w ogóle nic nie dawać, a więc ani bielizny, ani ubrań, ani płaszczów, ani sienników, czy poduszek. Daje jedynie plugawą, zimną pryczę, 300 gramów źle wypieczonego, razowego chleba, do 2 kubków polewki z jagieł na głowę dziennie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stan obecny kultu bł. Kingi w diec. tarn.

Głównym ogniskiem kultu bł. Kingi jest **Stary Sącz, klasztor i kościół PP. Klarysek,** gdzie przechowują się Jej święte szczątki. Tu skupia się ten kult całej Polski, stąd też promieniuje na całą Polskę, sięgając na Węgry, a nawet do Ameryki.

Ślady tego kultu w naszej diecezji znajdujemy po kościołach, po domach, w przydrożnych kaplicach lub figurach, w procesjach i pielgrzymkach do grobu bł. Kingi, nadawaniu Jej imienia przy chrzcie i bierzmowaniu, w uciekaniu się do Niej w potrzebach duszy i ciała, oraz w nadzwyczajnych łaskach, doznanych za jej przyczyną.

1. **W kościołach.**

Jedynym kościołem, wzniesionym pod wezwaniem bł. Kingi, jest kościół względnie kaplica w Żegiestowie-Zdroju.

a) Osobna kaplica bł. Kingi jest w kościele parafialnym w Bochni po stronie ewangelii; w ołtarzu jest obraz bł. Kingi, wykonany przez Rossowskiego, według szkicu Matejki. (Obraz ten był kilka razy umieszczany w „N. S.").

b) Obrazy w ołtarzach i na ścianach (freski). Stary Sącz: w kościele klasztornym i parafialnym w ołtarzu. Nowy Sącz: fresk na ścianie w prezbiterium między innymi świętymi. Krościenko: dwa freski na ścianach. Rajbrot: dwa freski na suficie. Wojnicz, Mikluszowice: na suficie w grupie świętych. Trzęsówka, Brzeźnica koło Bochni, Lipnica Murowana, Kamionna, Kamionka Wielka: obraz w bocznym ołtarzu. Kamionka Mała: obraz w tryptyku (obraz potrójny). Tarnów: w kościele księży Filipinów obraz w tryptyku, w kaplicy Matki Boskiej z Lurd. Wielogłowy: obraz w tryptyku. Łączki Kucharskie: obraz w bocznej kaplicy.

c) Figury: w kaplicy klauzurowej PP. Klarysek w ołtarzu. W Brzeźnicy koło Bochni w bocznym ołtarzu. W Ochotnicy Górnej, w Woli Przemykowskiej.

d) Witraże (obrazy na szkle w oknie): Mystków, Nawojowa, Olesno, Bochnia w kościele szkolnym, Tarnów w kościele księży Filipinów.

e) Feretrony (obrazy lub figury procesjonalne): Łącko, Szymbark, Ochotnica Górna, Żegocina.

2. **Przydrożne kaplice, figury i obrazy:** W Pieninach jest grota bł. Kingi wraz z pustelnią[1]). Kapliczka ze źródełkiem w Starym Sączu[2]) i Żeleźnikowej. Jest też źródło bł. Kingi w Czchowie.

Figury: St. Sącz 12, Barcice, Rytro, Gołkowice, Jazowsko, Jurków koło Dobrej, Mogilno, Bochnia, Okocim, Dębno.

3. **Po domach obrazy i figurki:** Stary Sącz 436, Biegonice, Rytro, Mystków, Nawojowa, Wielogłowy, Jazowsko, Żeleźnikowa, Krościenko, Sromowce Niżne, Barcice, Gołkowice Polskie, Nowy Sącz, Podegrodzie, Łącko, Okocim, Mielec, Dąbrowa, Trzęsówka, Pisarzowa, Tymbark, Dobra, Jurków koło Dobrej, Szczyrzyc, Szymbark, Ciężkowice, Jasienna, Mikluszowice, Ochotnica Górna, Grybów, Mędrzechów, Gródek, Góra św. Jana, Lipnica Murowana, Wola Baranowska, Ołpiny.

4. **Imiona** bł. Kingi daje ludność 60 parafij całej diecezji, a najwięcej w Starym Sączu i okolicy.

---

[1]) Patrz „Nasza Sprawa" 1934 r., Nr. 30.

[2]) Patrz „Nasza Sprawa" 1935 r., Nr. 49.

(Ciąg dalszy nastąpi).

VI. Tydzień Katolicko-Społeczny w Dębicy

Pod hasłem „Coraz wyżej — coraz lepiej!" odbył się staraniem D. I. A. K. w Tarnowie i Zarządu KSMż. **VI. Tydzień katolicko-społeczny w Dębicy** w Zakładzie SS. Służebniczek w dniach od 11 do 16 stycznia br. Poświęcony on był zagadnieniom, związanym z pracą KSMż. Wzięły w nim udział prezeski okręgowe i członkinie sekcji prasowej i prelegentek KSMż. diecezji tarnowskiej. Uczestniczek było 87, przeważnie były to absolwentki gimnazjów i seminariów nauczycielskich.

Na kursie wygłoszono następujące wykłady: „Coraz wyżej — coraz lepiej". „Młodzież pionierem lepszej przyszłości". „Nowoczesny ruch katolicki". „Warunki życia współczesnej młodzieży żeńskiej". „Doniosłość katolickiego ruchu kobiecego w życiu społecznym". „Organizacja Stowarzyszeń Akcji Katolickiej". „Stan Akcji Katolickiej w diecezji tarnowskiej". „Rola Kierownictwa w Oddziale". „Znaczenie posiedzenia Kierownictwa". „Uwagi o posiedzeniu Kierownictwa". „Wzorowo zorganizowane Stowarzyszenia". „Znaczenie Okręgu w pracy Stowarzyszenia". „Program parafialnej Akcji Katolickiej". „Rola Oddziału w realizacji haseł Akcji Katolickiej". „Uwagi o zebraniu ogólnym Oddziału". „Organizacje młodzieży na wsi". „Rozrywka i zabawy w życiu druhny". „Rola zastępu w pracy Oddziału". „Zastępowa wychowawczynią druhen". „Uwagi co do prowadzenia zbiórki zastępu". „Zadanie zastępu zastępowych". „Rola Sekcji w przygotowaniu działaczek katolickich". „Urozmaicenia na zbiórkach zastępu". „Sposób przeprowadzenia kursu dla zastępowych". „Jak będziemy przeprowadzać próbę kandydacką w Okręgu".

Ponadto przeprowadzono następujące wzorowe zebrania pokazowe: Zebranie organizacyjne Oddziałów. Posiedzenie Kierownictwa. Zebranie ogólne Oddziału. Zebranie Sekcji Miłosierdzia. Posiedzenie zastępu zastępowych. Zbiórka zastępu. Posiedzenie Kierownictwa Okręgu. Obrady Zjazdu okręgowego.

Dzień rozpoczynano i kończono nabożeństwem z konferencją religijną, którą prowadził ks. J. Zawada z Dębicy.

Wykłady wygłosili: ks. prałat Michał Rec, Asystent D. I. A. K., ks. K. Pękala, ks. Wł. Lesiak, p. M. Dmochowska, p. J. Zdebianka, p. M. Romanowska i p. Br. Bosowski.

JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski kilkakrotnie odwiedził kurs, wygłaszając przemówienia i gorąco zachęcając uczestniczki do wytrwałej pracy w Akcji Katolickiej.

Kurs zakończono uroczyście dnia 16 bm., urządzając pokazowy Zlot Okręg. Ostatnie pożegnalne nabożeństwo odprawił ks. prałat Dr Józef Lubelski, długoletni i zasłużony organizator i asystent KSMż. w diecezji tarnowskiej. W przemówieniu pożegnalnym dał wyraz swej troski o rozwój KSMż. i zachęcał bardzo gorąco do wzorowej pracy w Akcji Katolickiej.

Nowy zastęp młodych i gorących serc poszedł na pracę katolicką w diecezji, by ją podnieść na wyższy poziom, by ją jeszcze więcej usprawnić i ulepszyć.

PODZIĘKOWANIE

Za złożone na budowę Schroniska SS. Albertynek 20 zł. składam WP. Rej. Sadowskim serdeczne podziękowanie.

Maria Brodzińska.

KONKURS NA POSADĘ ORGANISTY W RYTRZE

rozpisuje się do dnia 10 lutego br. Uposażenie skromne, poboczne zajęcie konieczne. Podania przy dołączeniu świadectwa kwalifikacyjnego adresować do Komisji diecezjalnej dla spraw organistowskich w Tarnowie.

Z POLITYKI

Obrady Sejmu. W ubiegłym tygodniu Sejm załatwiał kolejno budżety poszczególnych ministerstw. Przy rozpatrywaniu **budżetu ministerstwa spraw zagranicznych** w dyskusji obszernie poruszano najbardziej dziś palącą sprawę – emigracji żydów z Polski. Jej konieczność ze względów ludnościowych i gospodarczych zgodnie uzasadniali niemal wszyscy przedmowcy, referent Walewski, poseł Sieda, a zwłaszcza wicemarszałek p. Miedziński, który w swym przemówieniu wykazał te wszystkie czynniki, które zmuszają wprost państwo polskie, by dla nadmiaru ludności żydowskiej wyszukało gdzieś odpowiednie tereny emigracyjne. Pośrednictwo i drobny handel, którym żydzi przeważnie się trudnią, coraz bardziej musi podupadać wraz z rozwojem spółdzielczości i kooperatyw. Tego zaś ich tak pożytecznego rozwoju nie może naród polski wstrzymywać tylko dlatego, że rokuje on żydom fatalną przyszłość.

Ogromne skupienia żydów w Polsce są tworem sztucznym, przez specjalną politykę osiedleńczą, w dawnej Rosji wywołanym. Dlatego Polska ma pełne prawo regulować planowo nienormalności, powstałe w naszym życiu na skutek działalności obcych i wrogich nam sił.

Przy końcu swego przemówienia p. wicemarszałek zapewnił, że rząd i p. minister spraw zagr. w swych dążeniach do przekształcenia nienormalnych stosunków ludnościowych w Polsce znajdą całkowite zrozumienie i poparcie całego społeczeństwa.

Podczas dyskusji nad **budżetem ministerstwa sprawiedliwości** dłuższe przemówienie wygłosił p. minister Grabowski. Stwierdził on smutny fakt, że przestępczość w Polsce w zastraszający sposób wzrasta. Rocznie przybywa więźniów około 5 tysięcy, tak że obecnie w więzieniach przebywa ich ponad 60 tysięcy. Jako przyczyny tego p. minister wskazał: wzmożoną działalność wywrotową obcych agentur, ogólną demoralizację, wywołaną ciężkimi warunkami ekonomicznymi, wreszcie kryzys moralno-obyczajowy wskutek zaniku hamulców moralnych i religijnych.

W dalszym ciągu stwierdził otwarcie, że kradzież grosza publicznego, łapownictwo, niedozór, niedbalstwo, protekcjonizm i nepotyzm — to choroby, toczące młody organizm naszej państwowości. Wymieniając głośniejsze przykłady korupcji i złodziejstwa oświadczył, że walkę bezwzględną i bezkompromisową wytoczył wszystkim tym przestępstwom i zapewnił, że rząd nie cofnie się przed najdalej idącymi środkami, ażeby niebezpieczeństwo radykalnie usunąć.

Poseł Stroński, referując **budżet ministerstwa spraw wewnętrznych,** zwrócił uwagę na nową taktykę komunistów. Cechuje ją dążność do legalności i masowości. Starają się oni przeniknąć do wszelkiego rodzaju organizacyj i wysuwają hasła nie wyraźnie komunistyczne, usiłując zmontować t. zw. „Front antyfaszystowski" i zradykalizować niższe warstwy społeczeństwa.

Zakaz wysyłki ochotników do Hiszpanii. Jednym z głównych powodów przewlekania się straszliwej wojny domowej w Hiszpanii jest napływ ochotników obcokrajowych, którzy wstępują do szeregów obu walczących stron. Toteż pierwszą troską państw, które — jak Anglia — pragną rychłego rozstrzygnięcia i zakończenia tej wojny — jest wprowadzenie we wszystkich krajach zakazu werbowania i wysyłania ochotników do Hiszpanii. W zasadzie wszystkie państwa zgodziły się na jego wprowadzenie, lecz żadna nie chciała pierwsza tego uczynić. Dopiero w tych dniach sprawa ta nieco ruszyła. Pierwsza — jak wiadomo — ogłosiła ten zakaz Polska. Następnie uczyniła to sama Anglia. W ubiegłym tygodniu uchwaliła również francuska Izba deputowanych, na wniosek rządu, jednomyślnie ustawę, zakazującą werbowania i wysyłki ochotników do Hiszpanii. Nie wiadomo tylko, czy i Sowiety, które najwięcej wysyłają dla czerwonej armii rządowej żołnierzy, broni i amunicji — zaprzestaną wtrącać się w sprawy hiszpańskie i zrezygnują z utworzenia na półwyspie pirenejskim republiki sowieckiej. Wszak gdyby nie pomoc i nie chytra polityka Rosji Sowieckiej, wojna domowa już dawno byłaby skończona i wszyscy komuniści i anarchiści z Hiszpanii byliby wyjechali. Jak długo też Sowiety będą wpływać na przebieg tej wojny, tak długo będzie ona grozić pokojowi całej Europy.

Czy Niemcy zajmują Maroko. Wielkie zaniepokojenie wywarła w Europie, zwłaszcza we Francji, wiadomość, jakoby wojska niemieckie pod osłoną okrętów wojennych lądowały na wybrzeżu Maroka hiszpańskiego w zamiarze obsadzenia go całkowicie. Mówiono o kilku tysiącach żołnierzy, którzy mieli zająć główne w kraju ośrodki. Sprawa groziła poważnym konfliktem między Francją a Niemcami. Rząd francuski natychmiast zaprotestował przeciwko wkraczaniu obcych wojsk na terytorium Maroka. Wiadomości jednak okazały się zbytnio przesadzone. Kanclerz Hitler w rozmowie z ambasadorem francuskim stanowczo zaprzeczył, jakoby Niemcy zamierzały w czymkolwiek naruszyć terytorium hiszpańskie. Konsul francuski na miejscu też stwierdził, że wojsk niemieckich w Maroko nie ma. Podniecona opinia francuska została tym razem uspokojona.

Że jednak Niemcy o Maroku myślą, dowodem to, że niemieccy inżynierowie licznie tam przebywają, obejmują w zarząd kopalnie, wznoszą wielkie zakłady elektryczne, przemysłowe i wojskowe dla rządu powstańczego. Maroko stanowi coraz pewniejszą bazę dla wszelkich przygotowań wojennych gen. Franco.

Dalsze postępy powstańców w Hiszpanii. Ofensywa powstańców na froncie madryckim nieco osłabła, natomiast dalej zwycięsko rozwija się na froncie południowym. Ostatnio zdobyli oni port Estopona. Ponawiają też ataki lotnicze i floty wojennej na port w Maladze. Podczas ostatniego jej bombardowania zginęło 300 osób, a 2 tysiące zostało rannych.

W okolicy Santander powstańcy zajęli statek sowiecki, wiozący żywność dla wojsk czerwonych. W Madrycie brak żywności jest tak wielki, że ludność cywilna otrzymała rozkaz natychmiastowego opuszczenia miasta i siłą też usuwa się ją, a pozostawia jedynie mężczyzn. W Barcelonie z powodu braku żywności przychodzi do coraz groźniejszych zaburzeń. Rząd, opanowany przez różne żywioły anarchistyczne i komunistyczne nie może utrzymać ładu i ulega całkowicie sowieckim komisarzom i dygnitarzom, przeciw którym znów buntuje się ludność hiszpańska.

Z TARNOWA

Parafia Księży Misjonarzy w Tarnowie urządziła w dniach od 13 do 20 grudnia Tydzień Miłosierdzia. Rozdawanie darów, zebranych w tym Tygodniu, odbyło się we wigilię Bożego Narodzenia. Do licznie zebranych w sali parafialnej ubogich przemówił ks. proboszcz Br. Szymański, oraz prezes Konferencji św. Rodziny St. Golonka.

Po przemówieniach członkowie Konferencji, oraz panie miłosierdzia łamali się z ubogimi opłatkiem, przy czym śpiewano kolędy. Obdarzonych zostało przeszło 450 ubogich.

Koło Przyjaciół Przytuliska im. Brata Alberta w Tarnowie i Komitet Organizacyjny „Rautu“ składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia rautu, w szczególności ks. prał. drowi Ręcowi za dar w kwocie 20 zł., Komunalnej Kasie Oszczędności m. Tarnowa za subwencję w kwocie 50 zł., księciu R. Sanguszce i baronowi Götzowi-Okocimskiemu za ofiarowanie piwa na raut.

Czysty dochód z rautu w kwocie 450.30 zł. przeznaczono na Przytulisko SS. Albertynek.

Komitet, zamierzając już na wiosnę br. przystąpić do budowy Przytuliska SS. Albertynek kosztem około 26.000 zł., aby zapewnić przez to dach nad głową i opiekę 50 bezdomnym, apeluje gorąco do całego społeczeństwa o poparcie finansowe.

Wszelkie ofiary można składać w Oddziale V. Zarządu Miejskiego w Tarnowie, ul. Wałowa 22, I. p.

Z DIECEZJI

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

Ojciec św. raczył zamianować prałatem ks. Jacka Michalika, proboszcza z Ciężkowic.

Ks. Jan Zawada mianowany prob. w Jastrząbce Nowej.

Ks. Wł. Jakubiak przeniesiony z Chełmu do Bochni.

Z BOCHNI

Dnia 1 stycznia br. żegnał IV. oddział KSMż. w Bochni swego Asystenta, a obecnego proboszcza w Przecławiu, ks. Karola Zająca. Żegnałyśmy go ze szczerym żalem i głęboką wdzięcznością za pracę wśród nas.



K. S. M. ż. w Bochni z Asystentem Ks. Zającem i opiekunką p. Kutową.

Na ostatnie zebranie przygotowałyśmy jednoaktówkę własnej kompozycji p. t. „KSMż. w Przecławiu przygotowuje się na przyjęcie swego nowego ks. Asystenta“ i inscenizację pieśni ludowej. Następnie jedna z druhen wygłosiła przemówienie pożegnalne, składając życzenia „Szczęść Boże“ na nowej placówce. Ks. Asystent w gorących słowach podziękował naszej opiekunce p. Kutowej za zorganizowanie oddziału, a nam za ochotną pracę.

Za Zarząd Katrówna Helena.

Z JASIENIA

Staraniem oddziałów KSMm. i KSMż. zostały dwukrotnie odegrane jasełka p. t. „Bóg się rodzi“ w miejscowej ochronce w dniu 3 i 6 stycznia. Dochód przeznaczono na pisma i druki organizacyjne.

Kierownictwo oddziału składa serdeczne „Bóg zapłać“ ks. prob. M. Lisowskiemu za rady i wskazówki, Siostrom za użyczenie sali i p. organiście Walickiemu za przygotowanie i prowadzenie jasełek. Druh T. K.

Z RZEZAWY

W parafii Rzezawa jak co roku, tak i teraz druhowie KSMm. odegrali starannie przygotowane jasełka. Dochód z przedstawienia przeznaczono na bibliotekę i inne potrzeby oddziału.

Druhowie nasi rozumieją potrzebę podniesienia oświaty na wsi, dlatego dokładają wszelkich starań, by bibliotekę powiększyć i dać każdemu członkowi odpowiednią lekturę.

ZE STRÓŻ

Zarząd Par. Akcji Katol. w Stróżach urządził wspólny „opłatek“ w świetlicy miejscowego K. P. W. Wielką salę, wspaniale udekorowaną, wypełniło po brzegi około 150 osób. Na uroczystość tę przybył miejscowy ks. proboszcz A. Boratyński i bardzo wiele zaproszonych gości. Zebranych gości i członków wszystkich oddziałów A. K. powitał prezes P. A. K. Jan Rądzik, następnie odśpiewano kolędę „Wśród nocnej ciszy“. O znaczeniu „opłatka“ przemówił ks. Asystent, poczem nastąpiło łamanie się opłatkiem i wzajemne życzenia.

Członkinie KSK. i KSMż. podały herbatkę, podczas której druhowie Romańscy odegrali sztuczkę p. t. „Lustracja u pana wójta“, druhowie i druhny wygłosili kilka wesołych monologów, śpiewali kolędy i pieśni stowarzyszeniowe. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Druh St. Durlak.

Z WIERZCHOSŁAWIC

Dnia 10 stycznia br., w uroczystość św. Rodziny, staraniem P. A. K. urządzono po prymarii akademię. Wielką salę domu ludowego wypełnili po brzegi przeważnie starsi — ojcowie i matki. Po zagajeniu przez prezesa P. A. K., treściwy referat wygłosiła kier. szkoły p. Tokarzewska, przedstawiając rolę rodziny katolickiej w życiu Kościoła i państwa. W dalszym ciągu p. Mistor mówił w swym odczycie o wychowaniu dzieci w duchu chrześcijańskim. Druhny KSMż. wykonały śpiewy i deklamacje. Ks. asystent St. Pękala w przemówieniu zachęcił do pracy nad uświęceniem rodziny, wskazując jako wzór Świętą Rodzinę. Pieśnią „My chcemy Boga“ zakończono akademię. Sekr. PAK. J. K.

ZE ŹWIERNIKA.

W niedzielę 10 bm. odegrała młodzież KSMm. i KSMż. pod przewodnictwem p. Janiny Grazdówny, nauczycielki miejscowej, jasełka ks. Fr. Walczyńskiego. Gra wypadła wspaniale. Rozbawieni widzowie prosili o powtórzenie jasełek w następną niedzielę. Obecny na przedstawieniu ks. kanonik Nowak dziękował pani nauczycielce za gorliwą pomoc w pracy nad młodzieżą. Uczestnik.

Z POLSKI

W dniach 33 międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Manili, stolicy wysp Filipińskich, t. j. od 2 do 7 lutego odbędą się we wszystkich diecezjach kraju specjalne nabożeństwa, zarządzone przez księży biskupów ordynariuszów.

Twórca wzorowej wsi polskiej, ks. prał. Wacław Bliziński z Liskowa, przechodził ostatnio ciężką operację. Pierwszym gościem, po dokonaniu operacji, był ks. biskup Antoni Laubitz z Gniezna, który stwierdził u chorego bardzo dobre samopoczucie.

Straszna katastrofa kolejowa w Mysłowicach. Dnia 15 bm. na stacji Mysłowice w dyrekcji katowickiej pociąg osobowy nr. 1114, idący z Oświęcimia do Katowic, najechał na torze nr. 7 na pociąg towarowy, wskutek czego wykoleiły się i zostały rozbite: wagon bagażowy i wagon III. klasy pociągu nr. 1114, oraz dwa ostatnie wagony pociągu towarowego. Zabitych jest 6 podróżnych, ciężko rannych 17 osób, lżej 25. Przyczyną katastrofy było mylne nastawienie zwrotnicy na tor VII. zamiast tor VI. przez dyżurnego ruchu Urbanka. Zrozpaczony urzędnik usiłował po katastrofie popełnić samobójstwo.

Ranni zostali umieszczeni w trzech szpitalach w Mysłowicach i w Katowicach. Stan rannych jest na ogół zadawalający, z wyjątkiem 3 ciężej rannych, którzy doznali zła-

mania miednicy, względnie kręgosłupa, a których lekarze mają jednak nadzieję uratować. 16 osób doznało połamania nóg względnie rąk, zaś 23 osoby są lekko ranne.

Olbrzymie straty lwowskiej „Książnicy-Atlas", spowodowane pożarem. W wielkich zakładach graficznych znanego przedsiębiorstwa „Książnica-Atlas" we Lwowie wybuchł pożar w oddziale fotomechanicznym (gdzie wyrabia się klisze drukarskie).

Prawdopodobnie jeden z robotników ogrzewając na płomieniu gazowym płytę cynkową, która zanadto się rozgrzała, wrzucił ją przez omyłkę zamiast do wody do nafty lub benzyny. Mimo że pod ręką były trzy gaśnice i kran wodociągowy, cynkograf stracił — jak się zdaje — panowanie nad sobą i zaalarmował robotników z sąsiednich sal. Tymczasem jednak pracownia stanęła w płomieniach. Pożar zniszczył całe trzecie piętro wraz z precyzyjnymi aparatami kliszarni i przerzucił się na czwarte piętro, mieszczące introligatornię, w której w tym momencie znajdowały się ogromne ilości książek. Robotnicy zdołali zbiec schodami na dół, ogień zaś trawił łatwo palne materiały, zwłaszcza papiery. Dopiero po 3 godzinach pożar został ugaszony. Szkody są olbrzymie. Na szczęście stropy żelazobetonowe nie dopuściły do runięcia ciężkich maszyn cynkograficznych i introligatorskich

Szkody w zniszczonym budynku wynoszą około 60.000 zł., w aparaturze i maszynach około 120.000, w książkach około 40.000 zł., razem co najmniej 200.000 zł.

Książęca para holenderska bawi jeszcze w Krynicy. Książę Lieppe wyraził dyr. Nowotarskiemu zadowolenie z pobytu w Krynicy, jednak skarżył się na zbytnią natarczywość i brak delikatności ze strony pewnej części dziennikarzy i fotografów. Ministerstwo Komunikacji przysłało do Krynicy samochód do użytku młodej pary.

Z pobytu w Polsce zadowolona jest zwłaszcza księżniczka Juliana, która zna prawie całą Europę, gdyż często podróżowała do roku 1934, a więc do śmierci królowej matki Emmy. Po śmierci babki księżniczka Juliana przejęła jej działalność społeczną, a po ojcu objęła godność honorowej prezeski Czerwonego Krzyża. Królewna cieszy się niezwykłą sympatią ludności holenderskiej.

Kongres Stronnictwa Ludowego, jaki się odbył w ub. niedzielę w Warszawie, zgromadził 363 delegatów. Obradom przewodniczył b. poseł Thugutt. Obszerny referat polityczny wygłosił b. marszałek Rataj, przedkładając w zakończeniu projekt rezolucyj, które m. in. żądają przywrócenia demokratycznej ordynacji wyborczej. Głosy niektórych delegatów o ściślejszą współpracę z socjalistami nie znalazły podobno uznania.

Absolwenci seminariów mogą iść na uniwersytet. Ministerstwo oświaty przyznało przywilej absolwentom seminariów nauczycielskich wstępowania na wyższe uczelnie, zezwalając im w drodze wyjątku na zapisy w charakterze słuchaczów wydziałów humanistycznych i studiów pedagogicznych uniwersytetu Józefa Piłsudskiego i uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Inowrocław w świetle meteoru. Koło Inowrocławia spadł jednej nocy w ub. tyg. meteor. Przez kilka sekund Inowrocław oraz cała okolica były niezwykle silnie oświetlone. Światło to pochodziło od dużej, ognistej kuli, która spadała w zawrotnym tempie, a w pewnej chwili, spadając, rozbiła się, jak twierdzą okoliczni mieszkańcy — na drobne kawałki.

Józef Leszczyc 15

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

ROZDZIAŁ VII.

Staszek po powrocie do domu czuł się nieswojo. Usta i rysy ściągnęły mu się cierpieniem. Nadrabiał miną przy wieczerzy, ale matka wyczuła w jego przepastnych oczach jakąś utajoną troskę.

— Lepiej żebyś na te zebrania nie chodził. Wróciłeś dziś jak struty... Cóż ci z tego przyjdzie.

— Muszę, mamusiu, muszę... Inni jeżdżą, kłamią, bałamucą, a ja będę siedział w domu? Nie kształciłem się tylko dla siebie, ale i dla drugich.

— Gadali tam co mądrego? — spytał ojciec.

Opowiedział cały przebieg od początku do końca.

— Jest źle — kończył. — Fałsz bierze górę! Nie możemy milczeć. Ale samym gadaniem też nic się nie zrobi. Trzeba działać, a tak trudno. Dziś sobie dopiero uprzytomniłem, jak mało jeszcze umiem. Im łatwo. Zawsze było łatwo kłamać, obiecywać i burzyć porządek. Zubożenie wsi to najlepsza woda na ich młyny.

— Młodyś jeszcze... Zapaliłeś się i chciałbyś od razu wszystko przemienić. Pan Bóg, co nam świeci słonkiem, On o wszystkim wie. Nie bój się — bramy piekielne nie przemogą Go — jak Pan Jezus powiedział. Wolno sobie wszystko rób i ze zastanowieniem, a Boga miej w sercu, to ci się nic nie stanie — dowodził stary Skubel. Powiedział to uroczyście, wstał, przeżegnał się i poszedł do drugiej izby.

Gdy Staszek po chwili wszedł po kapelusz, zobaczył sylwetkę ojca z różańcem w ręku.

— Jaka głęboka wiara u naszych ojców — pomyślał. — Polski chłop starej daty to jak patriarcha.

Wyszedł i skierował się w stronę szkoły.

Niebo, jak olbrzymi namiot przetykany srebrnymi nićmi, wisiało w poświacie księżyca bez jednej chmurki.

Na ganku spotkał pana Miska z żoną. Powitali go bardzo serdecznie, rozkoszując się letnim wieczorem, pełnym poezji i muzyki.

— Nie mogę się nigdy dosyć nasłuchać tych cudnych koncertów żab... Właśnie mówiliśmy, jak piękna jest nasza wieś... Czy może w ogóle miasto iść z nią w porównanie? Tam wygodniej, ale nienaturalnie i bez uroku.

Pan Misek, mężczyzna w średnim wieku, szczupły, małomówny i nastrojowy, miał poważanie we wsi. Był sprawiedliwy i każdemu oddał, co mu się należało. Nie zabiegał o względy u swoich władz, bo nie był zdolny nigdy się płaszczyć i pochlebiać. Obowiązki spełniał sumiennie. Powściągliwość w słowach czyniła go czasem zagadkowym. Często nawet proszony o zdanie nie bardzo pochopny był do jego wypowiadania. Zresztą zależało, kto pytał.

Lubił dzieci i młodzież. Był wychowawcą i nauczycielem z powołania. Miał już uczniów pożenionych, którzy mile przy każdej sposobności wspominali lata szkolne. Gdy który chciał dowieść, że umie dobrze pisać, rachować, zna historię, mówił: — Ja chodziłem pod pana Miska. — To wystarczało.

Bo też pan Misek umiał się cieszyć radościami dzieci i do nich po ojcowsku zbliżyć. W szkole i poza szkołą zajmował sie prowadzeniem chóru. Miał do tego specjalne zamiłowanie i uzdolnienie.

Był również świetnym reżyserem.

Żona jego świeżej, miłej powierzchowności, kształtnej figury, o rzutkich, nieco nerwowych ruchach, była uosobieniem kochającej żony i dobrej matki. Wrażliwa na piękno i wszelki ból, w rozmowie dziecinnie szczera, kochała śpiew i robótki. W wolnych chwilach szyła lub haftowała, służąc chętnie radą dziewczętom.

Ubierała się nowocześnie i gustownie, lecz nigdy nad stan. Kochała bardzo stroje narodowe, a

ZE ŚWIATA

Dar Ojca św. dla holenderskiej następczyni tronu. Z okazji małżeństwa holenderskiej następczyni tronu, wręczył nuncjusz apostolski w Hadze w imieniu Ojca św. księżniczce i jej małżonkowi specjalnie wybite medale złote Światowej Wystawy Prasy Katolickiej w Watykanie. Dar ten jest wyrazem uznania za to, co Holandia potrafiła uczynić dla wspomnianej Wystawy. Działalność katolików holenderskich w dziedzinie prasy udokumentowana została doskonale urządzonym działem holenderskim na Wystawie Prasy Katol.

Watykan połączony z Manilą przez radio. Wkrótce już rozpocznie się XXXIII. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Manili na wyspach Filipińskich, na które w pierwszym tygodniu lutego będą zwrócone oczy całego świata katolickiego. By umożliwić Stolicy Apostolskiej utrzymanie stałej łączności z kongresem, zainstalowano w Watykanie specjalne aparaty bezpośredniej komunikacji przez radio Watykan—Manila.

Koronacja króla angielskiego, Jerzego VI., odbędzie się 12 maja br. Książę Windsor, były król Edward VIII., przebywa obecnie w Austrii.

Ostra zima nawiedziła Stany Zjednoczone, wyrządzając w stanach zachodnich i południowo-zachodnich olbrzymie szkody. W Górach Skalistych zamarzło na śmierć 20 osób.

Nad Los Angelos i jego okolicami przeszła gwałtowna burza z zamiecią śnieżną, która trwała przeszło 48 godzin. 19 osób straciło życie. Wielki procent zbiorów w ogrodach pomarańczowych i cytrynowych uległ zniszczeniu. Straty są oceniane na przeszło 100 milionów dolarów. W dolinie Sacramento z powodu burzy i zamieci śnieżnej zginęły całe stada owiec.

Plaga porywaczy dzieci w Ameryce. Stracenie Hauptmanna za porwanie i zamordowanie synka lotnika Lindbergha nie odstraszyło amerykańskich „kidnapperów", porywaczy dzieci, od dalszych zbrodni. Ostatnio ofiarą ich padł 10-letni synek milionera Wiliama Mattsona z Tacony Karol Mattson. Bandyci zażądali okupu w kwocie 28.000 dolarów. Pieniądze zostały wpłacone, ale chłopiec nie wrócił. Po dwóch tygodniach od chwili porwania policja odnalazła w miejscowości Everett, odległej o 80 klm. od pałacu Wiliama Mattsona w krzakach wśród śniegu zmasakrowane zwłoki porwanego dziecka. Fakt ten wywołał w społeczeństwie wstrząsające wrażenie.

Morskie katastrofy. U wybrzeży szkockich na wysokości wysp Orkad łódź ratunkowa, w której znajdowało się 22 mężczyzn, 2 kobiety i dwoje dzieci, zatonęła. Druga łódź ratunkowa z 13 ludźmi załogi i kapelanem rozbiła się na skałach. Spośród 14 osób 8 uratowało się, a reszta utonęła.

Na zachodnim wybrzeżu japońskiej wyspy Hokkaido zatonął statek japoński „Aikokumaru" o pojemności 5000 ton. Z 40 ludzi załogi zatonęło 31 osób.

Śmiertelne wypadki grypy w Anglii. W jednym tygodniu zanotowano w Anglii 768 wypadków śmierci na grypę w 122 wielkich miastach. Epidemia tej choroby wciąż się wzmaga i atakuje przede wszystkim osoby w starszym wieku.

W Portugalii zakwitły lasy migdałowe w południowej prowincji Algarve. Widok gajów, pokrytych gęstym kwieciem różowym, jest bardzo malowniczy i ściąga masy turystów.

---

poglądy na życie miała poprawne i świeciła przykładem życia katolickiego. Lubiła przebywać w gronie wieśniaczek, które ją też szanowały i inaczej o niej nie mówiły, jak „nasza pani".

Weszli wszyscy do pokoju. Wspomnienie o przyrodzie i pięknie wsi wypogodziło nieco Staszka.

Usadowiwszy się na otomance, chciał co powiedzieć, ale nie wiedział od czego zacząć. Był nieśmiały w towarzystwie.

Wyręczyła go pani domu i zagadnęła:

— Coś pan dziś nie swój... wygląda jak zakochany.

— Gdzieby tam, proszę pani, nie pora i czas o tym myśleć.

— Ej, oczy zdradzają. To, co się czuje, nie łatwo ukryć.

Pan Misek zapalił papierosa i spytał:

— Byłeś, Stasiu, na zebraniu?

— Byłem.

— No i co tam?

— Nic dobrego.

Naszkicował cały jego przebieg.

Gospodarze ciekawie słuchali, a pani, łamiąc w palcach zapałkę, zdradzała zaniepokojenie.

— To było do przewidzenia — rzekł Misek. — Już wczoraj z twoim ojcem o tym mówiliśmy. Ja się od polityki zawsze trzymam z daleka, bo wiem, że najlepsza polityka to solidna praca. W naszym gronie też się mocno popsuło. Wychowanie i kształcenie schodzi na bezdroża. Bo cóż może zdziałać przykład zły, jak tylko gorsze jeszcze wypadki. Nie decydują dziś kwalifikacje, ale przynależność do tego, czy innego obozu. Dla chleba pozbawia się niejeden swoich zasad życiowych, łamie sumienie i traci radość, jaką daje praca, bojąc się ciągle, by nie pozostać na bruku. Autorytet nauczyciela coraz bardziej upada, zwłaszcza tam, gdzie on nie ma taktu. Jakże dziecko może okazywać szacunek w szkole, gdy się w domu nasłucha wielu niepotrzebnych rzeczy na swego wychowawcę. Oświata powinna być dla oświaty, a nie dla polityki takiej, czy innej. Najlepszy kierunek to kształcić i wychowywać na zasadach niezawodnych, katolickich. Uważałem zawsze i uważam tę robotę za najowocniejszą dla państwa. Jestem duszą po stronie Akcji Katolickiej i jako jedyną deskę ratunku widzę pracę daleką od polityki, a zwróconą dla uświadamiania, kształcenia i wyrabiania uczciwych obywateli. Uczciwi, sumienni obywatele będą prowadzić uczciwą politykę, opartą na sprawiedliwości i równości.

— Słusznie pan mówi, ale co trzeba na wsi robić, jak zacząć, żeby skutecznie przeciwdziałać komunizowaniu wsi — pytał Staszek.

— Trzeba mieć wiarę w jutro mimo poczucia złej, dzisiejszej rzeczywistości. Musimy patrzeć na ludzi nawet nam wrogich z miłością i wskazywać drogi miłości. Dzielmy ludzi na złych i dobrych. Partyj są tysiące, a w te dwie partie wglądnie Stwórca i uwzględni na tym ostatnim sejmie przy końcu świata, gdzie sam podzieli na lewicę i prawicę.

— Wieś trzeba uświadamiać po katolicku. Dlatego uważam, że konieczne są na wsi kursy, odczyty, społeczno-katolickie, któreby w sposób popularny zaznajomiły ludzi z najważniejszymi bieżącymi zagadnieniami, niebezpieczeństwami i wyrabiały świadomych katolików. Zresztą nie mój to pomysł, ale naszego proboszcza.

— Ja uważam — wtrącił Staszek — że przyszłość będzie należała do stanów, tak zwanych korporacyj, jak gdzieś czytałem. Wszystkie inne formy już wzięły w łeb i powoli bankrutują. Szamotanie się komunizmu jest początkiem jego agonii.

Pani domu zastawiła tymczasem stół w sąsiednim pokoju i poprosiła na herbatę. Przy stole prowadzili rozmowę na różne tematy. Staszek odzyskał wesołość i nawet zaproponował śpiew „Choć burza huczy w koło nas". Czysty, wysoki głos kobiecy wybijał się ponad dwa męskie i ulatywał przez otwarte okna na kładącą się do snu wieś.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GOSPODARSTWO

Budujmy stawy rybne.

Terenów do zarybiania mamy w Polsce bardzo dużo. Według obliczeń, było w roku 1930 zalane wodą 67 tysiecy hektarów, podczas kiedy możemy zalać jeszcze około 350 tysiecy hektarów i w ten sposób marne pastwiska i wiele nieużytków możemy zamienić na dobrze opłacające się gospodarstwo rybne.

W pierwszym rzędzie będą nas obchodziły drobne stawy i stawki, jak stawy wiejskie, gminne, polowe, łąkowe, leśne, stawki koło obór, przy młynach i innych urządzeniach. Właściciele takich wód lekkomyślnie zaniedbują ich wykorzystanie i czesto można spostrzec zamiast wzorowo prowadzonego małego stawku, bagniska lub zbiorniki wodne, bardzo bogate w pokarmy naturalne, które jednak leżą odłogiem i żadnych korzyści nie przynoszą.

Zamiana tych bagnisk na stawki dostarczy ludności wiejskiej bardzo smacznego i zdrowego pożywienia, a przy tym przyczyni się do podniesienia zdrowotności wsi.

Obecnie, w zwiazku z postępem komasacji wsi, która obejmuje coraz większe tereny, należałoby zwrócić uwagę na wykorzystanie gromadzkich terenów nieużytecznych i może lepiej byłoby pewien obszar wspólny zająć pod stawy, niż podzielić pomiędzy rolników, którym działki te niewiele korzyści przynoszą. Urządzenie takiego stawu dałoby możność gromadzie wykorzystania dochodów z niego na cele wspólne, jak założenie spółdzielni, zakup narzędzi dla straży ogniowej, a wreszcie staw taki może służyć jako zbiornik pożarowy, gdyż niejednokrotnie zdarza się, że w czasie pożaru straż stoi bezczynnie, bo wody w studni zabrakło.

Urządzenie stawków, szczególnie mniejszych, nie nastręcza na ogół trudności, nie wymaga wielkich kosztów założenia, bo często samemu można stawek taki założyć, a prowadzenie stawku jest ograniczone jedynie do kupna na wiosnę obsady.

Wiele jest stawów po wsiach zupełnie gotowych, nie wymagających specjalnych urzadzeń, a jedynie oczyszczenia, czasem urzadzenia niewielkiej grobli Są to stawki opadowe, które otrzymują wodę z opadów i roztopów śnieżnych. Dla należytego zebrania wody w stawach, należy dół już istniejący pogłębić tak, aby głębokość jego wynosiła od 30 do 80 cm., tam natomiast, gdzie zachodzi obawa, że staw może znacznie wyschnąć, należy pogłębić do 1 i pół, a nawet do 2 metrów. Brzegi należy udarniować, dno — jeżeli jest przepuszczalne — utrwalić warstwą gliny i starać się zebrać większą ilość wody na wiosnę. Woda, szczególnie spływająca z pól, jest pożywna i może dać duży przyrost ryb.

Drugi rodzaj stawków to takie, które otrzymują wodę z przepływających strumyków, potoków lub rzek. Stawki te wymagają już więcej zabiegów, muszą mieć urządzony dopływ, groble i odpływ, które pozwalają nam dowolnie regulować stan wody, wodę spuszczać i osuszać staw, co przy hodowli ryb, a szczególnie karpia, ma duże znaczenie. Gdy nie wiemy, jaki staw założyć, najlepiej zwrócić się do fachowca.

Przypomnienia dla parcelantów.

Rozporządzenia Prezydenta Rzpltej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, czyli tak zwany powszechnie dekret oddłużeniowy dla rolników przewiduje, że Urzędy Rozjemcze mogą obniżać długi z tytułu reszty ceny kupna nieruchomości ziemskich. Ma to miejsce wówczas, **jeżeli umowy, ustalające cenę, były zawarte w okresie od dnia 28 kwietnia 1924 r. do dnia 1 lipca 1932 r.** Dotyczy to w szczególności reszty ceny za działki, nabyte z parcelacyj prywatnych majątków. Obniżka reszty ceny następuje w stosunku do spadku cen ziemi. Przepis ten ma zastosowanie zarówno wtedy, gdy nabywcy uzyskali już tytuł własności, jak i wówczas, gdy sprzedawca nie przeniósł jeszcze prawa własności na nabywców. t. j. gdy strony zawarły dopiero przedwstępną umowę.

Wymieniony jednakże dekret postanawia, że wnioski nabywców o obniżenie reszty ceny mogą być składane Urzędom Rozjemczym tylko **w ciągu trzech lat od wejścia w życie tego dekretu.** Ponieważ zaś dekret wszedł w życie z dniem 28 października 1934 r., przeto nabywcy ziemi, którzy chcą skorzystać z dobrodziejstwa obniżki ceny, winni **złożyć podania do właściwych Urzędów Rozjemczych najpóźniej do dnia 27 października 1937 r.** Podania, złożone później, nie będą przez Urzędy Rozjemcze rozpatrywane. Zainteresowani winni więc, nie zwlekając, jak najprędzej zgłosić odpowiednie podanie do Urzędów Rozjemczych.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Kurs rybacki. W czasie od 25 do 28 stycznia 1937 r. odbędzie się w Krakowie kurs rybacki dla hodowców ryb stawowych. Opłata za kurs wynosi 20 zł.

Wywozimy zboże za granicę. Oprócz innych przyczyn, które wpłynęły na zwyżkę cen zbóż na rynkach krajowych, należy wymienić też wzmożony wywóz głównie żyta, jak również pszenicy. Niedawno wywiezione zostało żyto do Łotwy, Finlandii, Danii, Norwegii i Estonii, jak również przyszły zapytania do Polski o żyto z Ameryki. Pszenicę wysłano do Łotwy i Estonii. Ogółem wywóz wynosił do kilkunastu tysięcy ton.

Zadłużenie rolnictwa. Ze sprawozdań wynika, że w stosunku do roku 1935 zadłużenie rolnictwa zmniejszyło się w roku 1936 o 15 procent. Przeciętne zadłużenie na hektar ziemi obliczane iest obecnie na przeszło 190 zł.

Ile jest koni w Polsce. Według obliczeń ostatnich było w Polsce w 1936 roku 3 miliony 823 tysięcy koni.

Kursy hodowli zwierząt futerkowych. Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych organizuje w końcu stycznia 1937 roku kursy hodowli zwierząt futerkowych, z uwzględnieniem królikarstwa futerkowego i wełnistego, hodowli karakułów, oraz dzikich zwierząt futerkowych, jak: lisów srebrzystych, szopów, nutrii, norek i innych.

Mydło podrożało. W ostatnich dniach mydło podrożało o 20 procent na skutek zwyżki cen surowców tłuszczowych.

Ceny zboża. Na giełdach większych miast ostatnio płacono za 100 kg. żyta około 21 zł., za pszenicę około 26 zł.

Sytuacja na rynkach rolniczych nieco poprawiła się. Żyto i pszenica utrzymują się w cenie. Równocześnie z pomyślną sytuacją na rynkach zbożowych otwarły się możliwości cen zwierząt rzeźnych. Poprawa cen trzody oznacza, że wypasanie ziarna opłaca się nadal.

Porady prawnicze.

Pani M. K. z Jodłowej. Podpisanie na wekslu żony przez męża bez jej zezwolenia — jest nieważne i weksel taki, w stosunku do żony nie rodzi żadnych praw i zobowiązań.

Niemniej jednak winna była pani podnieść to w zarzutach wekslowych, a skoro pani tego nie uczyniła i wekslowy nakaz zapłaty urósł co do niej w moc prawa — wierzycielowi przysługa prawo egzekucyjnego ściągnięcia całej sumy wekslowej.

O ile zobowiązanie z wekslu powstało przed dniem 1 lipca 1932, a pani jest rolniczką, to służy jej prawo do korzystania z ogólnych ulg dla rolników i udanie się do Urzędu Rozjemczego byłoby wskazane.

Panu z Podrzecza. Dziecko nieślubne ma prawo żądać od swoich rodziców stosownego do ich majątku utrzymania, wychowania i zaopatrzenia.

Jeżeli więc pan, jako naturalny ojciec, zobowiązał się wyraźnie do zaopatrzenia swej córrki nieślubnej, to zobowiązanie takie jest ważne i zaskarżalne.

Panu J. H. L. d. 1) Egzekutor może zająć panu tylko to, co stanowi jego własność.

2) O zwrot wyłożonych kosztów pogrzebu należałoby wnieść przeciwko spadkobiercom pozew do Sądu.

3) Dopóki ojciec żyje, nie może być mowy o części spadkowej po nim i wszelkie kombinacje na ten temat — pominąwszy stronę etyczną — są co najmniej przedwczesne.

Panu N. N. z Zagorzyc. W przedstawionej nam sprawie, zbyt ogólnikowo opisanej, radzimy odnieść się do Związku Osadników wojskowych. Bliższy adres uzyska pan w Starostwie.



Szukają zdrowia w sporcie zimowym.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.
Korespondencje z Łososiny Górnej, Zakliczyna i z Odernego z braku miejsca pójdą w następnym numerze.

Unieważniam zgubioną legitymację Funduszu Pracy w Tarnowie, Nr. 1072, opiewającą na nazwisko **Jan Baran.**

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację Funduszu Pracy w Tarnowie, Nr. 49, wystawioną na nazwisko **Bronisław Urban.**

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: $^1/_{16}$ 6 zł. $^1/_8$ 12 zł. $^1/_4$ 25 zł. $^1/_2$ 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.